

Andrzej Siemieniewski

19 niedziela zwykła, Łódź Piotrowa

Wrocławski Przegląd Teologiczny 4/1, 176-177

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

duchowego. Świat zmaterializowanych pragnień i ambicji skłania co wrażliwszych, spośród młodzieży i ludzi starszych, do poszukiwania duchowego doświadczenia. Dlaczego? Człowiek nosi w swoim sercu pewność, że jego przeznaczenie jest większe niż on sam. Człowiek sam sobie nie wystarczy. Nie zniesie zamknięcia w sferze tylko tego, co zwykle, codzienne, cielesne. Codzienność chce przeżywać w świetle wieczności, a to co zwykle, w blasku ducha. Swoje codzienne obowiązki chce widzieć jako drogę do Boga. Dlatego przypomni nam Katechizm Kościoła Katolickiego, że tajemnica wiary „wymaga, aby wierni w nią wierzyli, celebrowali ją i żyli nią w żywym i osobistym związku z Bogiem żywym i prawdziwym” (KKK 2558).

Tak dzisiaj rozumieć mamy słowa: *Wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy* (Iz 55,1). Miejscem cotygodniowego zwycięstwa jest dla chrześcijanina niedzielne spotkanie na Eucharystii. Sam Jezus wtedy *Pisma nam wyjaśnia i łamie dla nas chleb*. Dziś każdy katolik ma się stać apostołem prawdziwego doświadczenia duchowego, takiego które płynie z wiary w obietnice Jezusa Chrystusa i z obecności Ducha Świętego w Kościele Chrystusowym. Widząc ludzi zagrożonych odejściem gdzieś indziej w poszukiwaniu duchowych wrażeń Pan Jezus mówi każdemu z nas, wierzących: jeśli widzicie, że ludzie szukają duchowego sensu życia, to nie potrzebują odchodzić – *wy dajcie im jeść* (Mt 14, 16).

ks. Andrzej Siemieniowski

19 NIEDZIELA ZWYKŁA – 11 VIII 1996

Łódź Piotrowa

Łódź była miotana falami, bo wiatr był przeciwny (Mt 14,24).

1. Ojcowie Kościoła, gdy czytali Ewangelię, bardzo często widzieli w apostołskiej łodzi symbol wspólnoty wszystkich wierzących, czyli Kościoła. Znajdujący się w tej łodzi uczniowie płyną „na drugi brzeg” życia, do ostatecznego i wiecznego zbawienia. Na swej drodze przez morze łódź, czyli wspólnota Kościoła, spotyka najróżniejsze podmuchy wiatru. Czasem są sprzyjające i łagodne, niekiedy zaś groźne, huraganowe i przeciwne zamierzonemu celowi podróży. Rolą Kościoła jest płynąć w każdych warunkach naprzód, nawet pod wiatr lub pod prąd. Właśnie wtedy najłatwiej pojawiają się pokusy zwątpienia. Pojawiają się myśli: dlaczego jest tak trudno? Czy On nie mógłby, gdyby tylko zechciał, uczynić podróży swojej łodzi przez świat lekką, bezproblemową i przyjemną?

A jednak Bóg nie zamienia życia w atrakcyjny serial telewizyjny. Nawet przy najgłębszej wierze i największym zaangażowaniu w sprawę Jezusa z Nazaretu pozostają problemy i trudności. Co więcej, okazuje się, że to właśnie one są „miejscem” i okazją do szczególniejszego spotkania z Jezusem.

2. Taka jest natura człowieka, że nadmierne zadowolenie z siebie, nasycenie spokojem i przyjemnościami – wywołują lenistwo duchowe. Dawni chrześcijanie nazywali to *acedią*. Owocem duchowego lenistwa jest wewnętrzna gnuśność, a ta z kolei rodzi bezbronność wobec trudnych sytuacji. Tak „bezbronni” byli nawet Apostołowie postawieni w obliczu próby, gdy łódź ich miotana była falami na morzu, że nawet Jezusa się zlekli! Pan musiał dopiero uspakajać ich i dodawać im otuchy: *Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się* (Mt 14, 27). Bardzo ważne dla nas jest to, że Ewangelia mówi nam zaraz potem o kolejnym zwątpieniu, które tym razem ogarnęło Piotra. Być może pomyślał on, że próby wiary są jednorazowe, a potem nastąpi rodzaj duchowej sielanki. Dowiedział się, że próby takie trwają całe życie. Musiał usłyszeć – i to on, Piotr–Skąła! – *czemu zwątpiłeś, malej wiary?* (Mt 14, 31).

Cud kroczenia po wzburzonych falach miał dodać wiary apostołom, że także i dla nich możliwe będzie przeprowadzenie Kościoła przez wszelkie wzburzone morza i przez każdy przeciwny wiatr. Jeśli widzimy dziś niekiedy ludzi wierzących pełnych zwątpienia i niemocy, to czyż nie są właśnie w sytuacji tonącego Piotra? Czy nie dlatego utracili ufność i nadzieję na przyszłość, że *na widok silnego wiatru ulekli się i zaczęli tonąć?*

3. Ten kolejny cud opisany w Ewangelii budzi naszą wiarę i podziw dla Jezusa Chrystusa – ale w głębi serca budzi też nostalgię. Jak dobrze byłoby móc wykorzystywać moce Boga dla własnych celów! Gdyby tak Boże pioruny rozprasały zawsze naszych wrogów, gdyby tak moc Boża interweniowała w naszych sprawach ... Jest to pokusa posiadania potęgi Boga po swojej stronie. Tymczasem Bóg nie chce być „po naszej stronie”. On chce, byśmy raczej my „byli po Jego stronie”.

Już prorok Starego Testamentu, Eliasz, musiał przeżyć ten fakt, że człowiek nie może być panem mocy Boga. Bóg nie był ani w trzęsieniu ziemi, ani w ogniu, ani w wichurze. Przejawił swoją obecność w *szmerze łagodnego powiewu*.

Kościół jako wspólnota ludzi wierzących wtedy tylko doświadcza pomocy Boga, jeśli umie zawołać wraz z Piotrem: *Panie, ratuj mnie* (Mt 14, 30).

4. Działanie Boga jest realne, choć nie zawsze łatwo dostrzegalne. Trzeba mieć serce tak wrażliwe na Ducha Świętego jak Eliasz. Pośród trudności i przeciwności, pośród nieżyczliwych ludzi i odpowiedzialności – nie można czekać, aż Bóg zjawi się w błysku i grzmocie i rozwiąże wszystkie problemy. Zjawi się raczej w wewnętrznej pociesze, w podtrzymaniu na duchu. Zjawi się raczej jako ten, kto nie pozwala utonąć wśród burz tego świata. Słowa Jezusa – *Czemu zwątpiłeś, malej wiary?* – to nie tylko wyrzut. To także początek drogi uczniów do wyznania: *Prawdziwie jesteś Synem Bożym* (Mt 14, 33).

Jest coś głęboko symbolicznego w tym, że gdy Jezus znalazł się w łodzi, wiatr się uciszył. Jest tu bardzo głęboka nauka dla nas, że jeśli z nową mocą odnajdujemy obecność Jezusa w Kościele, wiatr zdaje się cichnąć, uwagę przestają przykuwać zewnętrzne niebezpieczeństwa i przeszkody, a skupia ją na sobie Ten, który zajmuje w Piotrowej łodzi miejsce najważniejsze. Jezus okazuje się Panem zarówno łodzi – Kościoła, jak i morza – całego świata.

ks. Andrzej Siemieniowski